

PAUza

Akademicka



Rok XVII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 738

pauza.krakow.pl

Kraków, 26 czerwca 2025

pau.krakow.pl



Biblioteka
Naukowa
PALLI PAN
w Krakowie

Rosa gallica officinalis, Tab. 521 (alb. 22, pl. 20)

LIPIEC

	1 Haliny, Mariana	2 Marii, Urbana	3 Jacka, Anatola	4 Teodora, Innocentego	5 Karoliny, Antoniego	6 Lucji, Dominika
7 Cyryla, Metodego	8 Elżbiety, Prokopa	9 Zenona, Weroniki	10 Filipa, Amelii	11 Olgi, Pelagii	12 Bruna, Natana	13 Ernesta, Małgorzaty
14 Angeliny, Feliksa	15 Egona, Roksany	16 Marii, Benedykta	17 Bogdana, Aleksego	18 Kamila, Szymona	19 Piotra, Rufina	20 Czesława, Hieronima
21 Daniela, Andrzeja	22 Magdaleny, Bolesława	23 Bogny, Apolinarego	24 Kingi, Krystyny	25 Jakuba, Krzysztofa	26 Anny, Mirosławy	27 Julii, Natalii
28 Wiktora, Innocentego	29 Marty, Olafa	30 Julity, Ludmily	31 Ignacego, Heleny			

Nie stopniujmy kłamstwa

Kiedy mówimy: „same kłamstwa”, „grube kłamstwo”, „ani słowa prawdy” – odnosimy się do skutków, nie definiując na ogół samej istoty kłamstwa, co sprawia, że owa istota traci wyraźne kontury.

Używamy określenia „białe kłamstwo” – dopuszczalne, bowiem pociesza w cierpieniu. Już tylko te okoliczności (jest ich więcej) sprawiają, że w społecznej świadomości kłamstwo znika ze swego poczesnego miejsca w hierarchii zła, miesząc się z różnej kategorii pospolitymi grzeszkami.

W moim pokoleniu pozytywną opozycją wobec powszechnie i jednoznacznie piętnowanego kłamstwa była prawdomówność, wyniesiona do rangi jednej z podstawowych cnót. W praktykach wychowawczych posługiwano się, z takim samym naciskiem, piętnowaniem kłamstwa i aprobowaniem prawdomówności, co zwykle skutkowało podobnie – przekonaniem, że kłamstwa trzeba się wstydzić i nie dać się na nim przyłapać, za prawdomówność można oczekiwać nagrody. Pytaniem pozostaje, w jakim stopniu oba te podejścia owocowały, czy zmieniły proporcje na korzyść prawdomówności. Tę ostatnią nagradzano rzadziej i mniej dobitnie, niż piętnowano kłamstwo, jako że prawdomówność nie była (w powszechnej świadomości) czymś wyjątkowym, lecz bezdyskusyjnie wymaganą powinnością. Nie bez znaczenia była w moim pokoleniu perspektywa religijna, uznająca kłamstwo za grzech dużej wagi, niezależnie od skutków.

We wszystkich wspomnianych okolicznościach istniała stratyfikacja, zróżnicowanie wymagań, a nawet oczekiwań, związane z pełnieniem ról społecznych. Mniej gorszy – tu już czas teraźniejszy – kłamstwo osoby słabo wykształconej, ktoś taki ma ograniczony wpływ na otoczenie, jego przykład oddziałuje wężej i słabiej.

Wobec osób lokowanych w kręgu społecznej elity mamy pod tym względem znacząco wyższe wymagania, znacznie uważniej analizujemy ich postępowanie, ich wypowiedzi, jesteśmy bardziej wrażliwi na zgodność z rzeczywistością. Politycy, każdej opcji, poddani są szczególnie oczekiwaniom zarówno z przyczyn moralnych, jak praktycznych – obawy o to, czy nie będą ukrywać rzeczy społecznie nieakceptowanych, a z drugiej strony okłamywać pozornymi sukcesami.

Wybory prezydenckie 2025 są znamienne dla przedstawionej tu kwestii. Jeden z kandydatów okazał się kłamcą kilkakrotnym. Słyszałam z niejednych ust, oczywiście zdawałoby się, interpretację: że to korzystne dla przeciwnej strony, bo kto będzie głosował na kłamcę. Okazało się jednak, że ten argument nie zajął na liście stawianych zarzutów poczesnego miejsca (myślałam, że będzie to miejsce pierwsze, przesądzające o dyskwalifikacji).

Dużo stąd wniosków. Między innymi ten najbardziej oczywisty, że złagodniała negatywna ocena kłamstwa. Rozgrzeszanie polityków ma, jak się zdaje, związek z rozumieniem dyplomacji jako festiwalu pozorów, podstępów, oszukańczych deklaracji, zatem obszaru kłamstwa uprawnionego. W tym obszarze działają politycy wszelkich rang, dlaczego więc żądać od prezydenta bezwzględnej prawdomówności. Dlaczego tę cechę kandydata stawiać na czele wymagań.

Jednocześnie rozliczając lata rządów PiS, raz po raz wykrywamy szkodliwe dla wszystkich sfer życia zbiorowego kłamstwa i podajemy je do wiadomości publicznej, wywołując ujawniane oraz skryte oburzenie. Nie spotkałam, a sądzę, że nie jestem jedyna, usprawiedliwień.

Rozwój cywilizacji zmienia hierarchię standardów. Prawa człowieka postawiliśmy ponad ideą państwa narodowego. Trwałe pozostają podstawowe normy moralne, w każdym razie pragniemy na ogół, żeby tak było, niezależnie od tego, jaki mamy stosunek do Dekalogu, świadomi, że większość z nas nie dochowuje wierności przykazaniom. Ocena kłamstwa jest w Dekalogu zapisana *expressis verbis*. Jednoznacznie, nie pozostawiając miejsca na kwestionujące interpretacje. Niepodobna też z niej wyczytać innego adresata niż k a ż d y z nas. Deklaracja ateizmu nie zwalnia z tego zobowiązania i nie uzasadnia usprawiedliwienia kłamstwa. Nikt też w życiu publicznym – dotychczas – tego nie próbuje, ujmując kłamstwu znaczenia przez minimalizowanie jego skutków, dowodzenie konieczności ukrycia prawdy ze względów wyższej konieczności, np. bezpieczeństwa.

*

W sytuacjach o dużym społecznym znaczeniu, jak wszelkie przedstawicielskie wybory, prawdomówność zyskuje pierwszorzędną rangę. Z prostego powodu, jakim jest potrzeba zaufania na wszystkich szczeblach społecznej hierarchii, we wszystkich kręgach społecznej działalności. To truizm, którego nie trzeba uzasadniać. Trzeba natomiast przestrzegać przed każdą zauważoną w życiu publicznym skłonnością do relatywizowania prawdy. Trzeba tłumaczyć, czym się różni „białe kłamstwo” od tego ciemnej barwy, przestrzegać przed łatwym nazywaniem pierwszego z nich. Bez względu na rezultat wyborów, ostatnio prezydenckich, pozostanie – ufajmy – odnowiona wrażliwość na kłamstwo i ugruntowana (także na nowo) negatywna ocena tych, którzy się go dopuszczają. Aktualną nauką oraz pilnym zadaniem jest też potrzeba edukowania Polaków w prawdomówności.

MAGDALENA BAJER

Z prawdziwym niepokojem, a właściwie z przerażeniem dowiedzieliśmy się niedawno, że finansowanie Fundacji Ośrodka KARTA napotyka na zasadnicze trudności, że być może, grozi nawet zamknięcie kwartalnika o tej samej nazwie, a także likwidacja archiwum. Wydaje się rzeczą niemożliwą, a w każdym razie niesłychaną, żeby państwo polskie dopuściło do zaprzepaszczenia rezultatów wieloletniej pracy zapaleńców, którzy zdecydowali się ratować ogromnie ważną część naszej historii, a zwłaszcza martyrologii ostatniego stulecia. I to w czasie gdy na najwyższych szczeblach władzy mamy historyków, a ochrona pamięci historycznej znajduje się, przynajmniej werbalnie, na szczytach wszystkich opcji politycznych. Doprawdy trudno wyjaśnić tę dziwną sytuację. Mogłaby ją usprawiedliwić jedynie nieznamość rezultatów, jakie przyniosła już niemal półwieczna praca tych autentycznych, lecz cichych patriotów. Oddajemy im głos, licząc, że może dotrze tam, gdzie trzeba, i obudzi śpiących polityków.

* * *

Redakcja

Czterdziesty czwarty rok KARTY

ZBIGNIEW GLUZA

KARTA jest w 44. roku swojej nieprzerwanej aktywności. Powstała 4 stycznia 1982 roku jako gazetka podziemna, będąca odpowiedzią na stan wojenny; potem niezależny periodyk w formie książkowym. W 1987 roku zainicjowała ruch społeczny Archiwum Wschodnie, dokumentujący losy polskich obywateli represjonowanych w Sowietach – temat w Peerelu na indeksie. Od momentu legalizacji, w lutym 1990, działa jako organizacja pozarządowa, od lipca 2004 – organizacja pożytku publicznego, stale deklarując neutralność polityczną. W całym okresie działalności współpracę czynną z KARTĄ podjęło ponad 1500 osób; to środowisko stworzyło:

- największe w Polsce archiwum społeczne: dokumentowe (1,5 kilometra zapelnionych półek wieloma tysiącami świadectw i dokumentów osobistych czy środowiskowych); ikonograficzne (ponad pół miliona fotografii – często unikatowych spuścizn fotografów czy rodzinnych); dźwiękowe (ponad 6000 relacji biograficznych, w tym 1000 nagrań Archiwum Wschodniego z przełomu lat 80. i 90.); kolekcję *Solidarność – narodziny ruchu* (oryginalna dokumentacja z lat 1980–1981, wpisana na Listę UNESCO „Pamięć Świata”); największy w Polsce zbiór druków niezależnych („bibuły”) z lat 70. i 80.; kolekcje osobiste, np. Jacka Kuronia, Henryka i Ludwika Wujców, Jana Lityńskiego, Stefana Kisielewskiego, Zdzisława Najdera, Jerzego Jedlickiego, Jana Józefa Lipskiego, Adama Michnika; kolekcje środowiskowe, np. Komitet Heliński w Polsce, Polska Akcja Humanitarna, Federacja Młodzieży Walczącej;

- wydawnictwo historycznej literatury faktu (300 książek i innych druków zwartych, 148 numerów „Karty” w trzech kolejnych formatach pisma – w legalnej jako kwartalnik historyczny, przedstawiający przeszłość świadectwami źródłowymi, gdzie dominuje perspektywa jednostkowa);

- 70 wystaw historycznych, 10 serwisów internetowych, 28 konkursów ogólnopolskich (w tym 20 badawczych dla młodzieży gromadzącej materiały źródłowe i relacje świadków lokalnie – uczestniczyło ponad 14 tysięcy uczniów);

- ustanowienie systemów całościowej dokumentacji imiennej ofiar okresu II wojny – okupacji sowieckiej (łagiernicy, zesłańcy, zabici i inni) i niemieckiej (więźniowie, robotnicy przymusowi, zabici i inni) – „Indeks Represjonowanych”, „Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką,

- ogólnopolskie akcje opiniotwórcze: np. w 2009 – w rocznicę 4 czerwca pierwsze Święto Wolności; w 2018 – *Księga Stulecia Niepodległości*, przedstawiająca stan państwa polskiego w latach 1918–2018; w 2020 – pełny opis wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku; w 2024 – wejście Polski do NATO (*Akces*).

- powołanie w 2005 roku Domu Spotkań z Historią w Warszawie jako miejsca dla wystawy *Oblicza totalitaryzmu* (prezentującej całościowo doświadczenie Polski z sowietyzmem i nazizmem) oraz uruchomienie debaty publicznej nad historią najnowszą;

- zainicjowanie w Polsce archiwistyki społecznej jako dziedziny życia publicznego, tworzenie sieci powstających oddolnie, siłami społecznymi archiwów lokalnych (dzisiaj jest ich ponad 800), uruchomienie Centrum Archiwistyki Społecznej – jako instytucji koordynującej ten ruch;

- współpraca ze Wschodem: od 1992 roku ze Stowarzyszeniem „Memoriał” z Rosji, który w 2022 otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla; opozycją białoruską (np. książka *Marsz Białorusi* o protestach w 2020 roku); dialog z Ukrainą (dziesięć seminariów i publikacji „Polska–Ukraina: trudne pytania”), Gruzją, Litwą; koncepcja Domu Wschodniego w miejscowości Mordy pod Siedlcami i rozruch w czerwcu 2022 Witryny Domu Wschodniego w Warszawie, w reakcji na wojnę w Ukrainie, represje w Rosji i Białorusi;

- ogłoszenie publikacji *Wołyń 1943 – apogeum. Relacje polsko-ukraińskie 1917–2023: wiedza, rozbieżności, porozumienie* jako podstawy *II Komunikatu polsko-ukraińskiego* (jesień 2024);

- podjęcie działań polsko-amerykańskich wokół *Deklaracji Podziwu i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych* (www.polska1926.pl).

KARTA to w istocie organizacja społeczna, przyjmująca zadania, które rozpoznajemy jako fundamentalne dla polskiej racji stanu – społeczeństwa i państwa, a związane z historią najnowszej Polski i jej geopolitycznego otoczenia.

Trwająca w Polsce od dwóch lat nieustanna kampania wyborcza, stawiająca na pierwszym planie życia publicznego cele partyjne, zepchnęła naszą prospołeczną działalność na margines, co z miesiąca na miesiąc prowadziło Fundację Ośrodka KARTA do granic instytucjonalnej egzystencji. Jej sytuacja stała się w tym okresie dramatyczna – utraciła płynność finansową, a apele o pomoc państwa nie przynosiły reakcji. KARTA nigdy nie miała stałej instytucjonalnej dotacji ani żadnego majątku, utrzymując się wyłącznie z grantów, projektowych dotacji, darowizn, 1,5% podatku, zleceń, sprzedaży publikacji i usług archiwalnych; jednak dominująca polską rzeczywistość walka polityczna po raz pierwszy tak naruszyła wypracowane reguły.

Problemy narastały od wiosny 2023, wraz z początkiem kampanii wyborczej, gdy zaczęliśmy przegrywać w większym niż dawniej stopniu konkursy dla organizacji pozarządowych, a cały nasz układ partnerstw instytucjonalnych zachwiał się, jakby przestrzeń publiczna w kraju została w całości podporządkowana celom wyborczym. W czerwcu 2024 nastąpiło drastyczne załamanie się finansów Ośrodka. Odtąd trwa walka o przetrwanie – o charakterze ratunkowym.

Sytuacja to o tyle paradoksalna, że od półtora roku państwo polskie przywraca porządek demokratyczny. Jednym z jego podstawowych celów powinna być przemiana prowadzonej przez poprzednie lata partyjnej polityki historycznej w demokratyczną – działającą w imieniu całej wspólnoty, a nie dążącej do podziału, ideologicznej polaryzacji. Dorobek KARTY mógłby działać dla

► dobra powszechnego – gwarantując konsekwentną pracę służącą nowoczesnemu patriotyzmowi, inkluzywnemu, niedzielącemu ludzi, budującemu tożsamość na wartościach pozytywnych; w miejsce, jak to narzuca nacjonalistyczna propaganda, plemiennej ksenofobii i nienawiści – a tymczasem nastąpiła największa w jej historii zapaść finansowa.

KARTA nie działała nigdy w imię partykularnych celów, przyjmując zadania o możliwie najwyższej wartości społecznej. Jesteśmy przekonani, że sens naszego działania nie sprowadza się do racji środowiskowych, lecz ma rangę uniwersalną – służy całemu społeczeństwu, które także dzięki tej pracy może być w coraz mniejszym stopniu dzielone na wrogie

sobie obozy. Odkrywamy, chronimy i upowszechniamy historię – widzianą głównie z perspektywy jednostki. Działamy tak, by przeszłość stała się źródłem zrozumienia, budowała wspólnotę obywatelską, wspierała pojednanie, by nie ciążyła przyszłości.

Po ogłoszeniach o naszej trudnej sytuacji otrzymaliśmy ogromne wsparcie od indywidualnych darczyńców, którzy przekazywali zarówno drobne, jak i większe darowizny. Ta pomoc pozwoliła nam spłacić najpilniejsze zobowiązania i zapewnić, przy dużych oszczędnościach, dalsze funkcjonowanie Ośrodka. Wierzący zgodzili się na ratalną spłatę zadłużenia, ale to jeszcze nie daje KARCIE gwarancji przetrwania. Liczymy na nie, wierząc, że ten dorobek posłuży jeszcze Polsce.

ZBIGNIEW GLUZA

Twórca Ośrodka KARTA
Redaktor naczelny „Karta”

Profesor Marcin Kula przesłał nam list Profesora Roberta Traby do Prezydenta Olsztyna wraz ze swoim komentarzem. Poniżej zamyśzczamy oba teksty.

REDAKCJA

* * *

[LINK do listu prof. Roberta Traby](#)

Solidaryzuję się z Prof. Trabą

W historiografii oraz w rozpowszechnianiu wiedzy historycznej jestem przeciwko:

- przedstawianiu spraw jako prostych (najczęściej bywają skomplikowane),
- mówieniu, że coś jest oczywiste, zamiast podejmowania wysiłku zrozumienia (wbrew francuskiemu przysłowiu, jakoby „tout comprendre c'est tout pardonner”),
- zacieraniu śladów poprzednich czasów, gdy ich elementy nie są zgodne z naszymi kryteriami wartości (*Murzynek Bambo* był antyrasistowski!),
- podbijaniu bębna własnemu narodowi (co świadczy najczęściej o zbiorowych kompleksach),
- pokazywaniu własnego narodu jako takiego, który nigdy nie popełnił nic złego (takich narodów nie ma),
- pokazywaniu zajmowanej przestrzeni jako zawsze tylko własnej (zwłaszcza na wschodnioeuropejskiej równinie),
- szukaniu motywów dla uprawiania wrogości w miejsce motywów zbliżenia z innymi narodami (warto widzieć jedno i drugie),
- uprawianiu „polityki historycznej” (mistrzami gatunku ante verbum byli Hitler i Stalin)...

Dla wszystkich wymienionych powodów solidaryzuję się z listem otwartym Prof. Roberta Traby do Prezydenta Olsztyna w sprawie pomnika „Wyzwolenia Ziemi Warmińskiej i Mazurskiej”, zbudowanego według projektu Xawerego Dunikowskiego. Ponieważ sprawa jest ważna dla polskiej humanistyki, myślę, że list może zainteresować czytelników PAUzy Akademickiej.

Prof. Traba jest wybitnym historykiem, autorem prac o historii polsko-niemieckiej, zwłaszcza o historycznych losach oraz tożsamości Warmii i Mazur. Był założycielem stowarzyszenia „Wspólnota Kulturowa Borussia”, współtwórcą polsko-niemieckiego podręcznika historii oraz badań miejsc pamięci istotnych dla obu krajów. Jest profesorem ISP PAN. Ostatnio opublikował książkę *Historia (nie) na sprzedaż* (ISP PAN, Austeria, 2024).

Xawerego Dunikowskiego nie trzeba przedstawiać. Przy-
pomnę wszakże jeden epizod z jego życia i twórczości, pokazujący, że zrozumienie historii bywa nieraz tak trudne jak interpretacja sztuki. W tym epizodzie trzeba zresztą interpretować jedno i drugie. Mianowicie za rządów Bolesława Bieruta ogłoszono w Warszawie „konkurs” na pomnik Stalina. Stanęli do niego tylko zaproszeni kandydaci, a i tak było chyba oczywiste, że ma zwyciężyć najwybitniejszy wówczas polski rzeźbiarz Xawery Dunikowski. Powstałe prace przedstawiono komu należało. Przed projektem Dunikowskiego Cyrankiewicz parsknął śmiechem, a Bierut spojrzał, zacisnął usta i kazał zniszczyć dzieło. Dyrektor Muzeum Narodowego Prof. Lorentz kiwnął głową – zaś obiekt schował w jakiejś piwnicy, gdzie przetrwał. Widziałem ten projekt na retrospektywnej wystawie Xawerego Dunikowskiego przed paru laty. Postać Stalina była rzeczywiście straszna, o zaciętym wyrazie twarzy, do której lepiej nie podchodzić. Potem słyhać było wersję, ponoć pochodzącą od samego rzeźbiarza, że projektował tak, ażeby dzieło nie zostało wystawione. Nie wydaje się jednak, by tak było, a w każdym razie badania historyków sztuki tego nie potwierdzają. Jaka jest zatem odpowiedź? Sugeruję jedną: geniusz twórcy nie pozwolił mu skłamać. Zdaje sobie jednak sprawę, że prościej jest powiedzieć, iż Dunikowski zaprojektował pomnik Stalina, niż badać geniusz twórcy – niepoddający się badaniu.

MARCIN KULA

Uniwersytet Warszawski
emeritus

Genetyka – nowości XXI wieku

Przed kilkunastu laty mówiłem o biologii komórkowej i molekularnej jako nauce XXI wieku. Wykład ten jest nadal dostępny na YouTube. Upłynęło już prawie ćwierć wieku i biologia niesłychanie się rozwinęła. Zmieniają się poglądy, powstają nowe kierunki badań, zwłaszcza w genetyce, którą chciałbym dzisiaj zainteresować Szanownych Czytelników.

Zaczniemy od listy najważniejszych, moim zdaniem, nowych wyników uzyskanych w XXI wieku:

1. Zakończenie w latach 2002–2004 sekwencjonowania DNA człowieka i wykazanie, że zwierza tylko około 25 000 genów i że są one nosicielami większej informacji genetycznej, niż oczekiwano. Określają budowę setek tysięcy białek i milionów cech organizmów.
2. Klonowanie zwierząt i dowód, że informacja genetyczna jest zachowana w organizmie we wszystkich komórkach z jądrami, oraz badania komórek macierzystych.
3. Wykazanie na poziomie komórek dziedziczenia cech nabytych.
4. Rozwój epigenetyki, odkrycie roli małych form RNA w regulacji aktywności genów obok czynników jądrowych.

Odkrycia te zmieniają nasze poglądy i wskazują potrzebę rozwoju nowych kierunków badań w biologii komórkowej, embriologii, biomedycynie i onkologii.

Powszechnie panujące przekonania coraz częściej stają się sprzeczne z ostatnio ustalonymi faktami. W drugiej połowie XX wieku generalnie akceptowano pogląd, że jeden gen decyduje, jakie mRNA jest syntetyzowane, z kolei mRNA określa, jakie powstaje białko, a to rozstrzyga o określonej cesze organizmu. Wyjaśniło się, że cech jednogenowych jest bardzo mało, bowiem większość cech okazała się wielogenowa. Stwierdzono także zjawisko pleiotropii, gdy zmiana jednego genu przyczynia się do zmiany aktywności wielu genów i cech organizmów. Dzięki genetyce molekularnej możliwe stało się nie tylko określenie poszczególnych genów, ale również ich zmienianie, związane z wymianą nukleotydów poprzez ich wydzielenie i wbudowanie do DNA. W ten sposób można zmieniać nić DNA i informację genetyczną. Ale zaobserwowano także niezamierzone często i nieprzewidywalne skutki manipulacji genetycznych. Stwierdzono, że informacja genetyczna zależy nie tylko od genów [genomu], ale także od ich odczytywania. Jedynie część informacji genetycznej jest magazynowana i przenoszona w genach, znacznie więcej poprzez ich wybiórcze „czytanie”, hamowanie i aktywowanie, bez zmiany struktury samego genu. Poza tym odkryto, że takie mechanizmy mogą też być dziedziczne, a w regulacji aktywności genów biorą udział małe formy RNA.

Ilustruje te zjawiska parabola wybitnego biologa, Le-wisa Wolperta, FRS. Porównuje on informację w DNA do wierszy i tekstów literackich. Kodony (trójki nukleotydów) odpowiadają literom, geny – pojedynczym słowom. Treść informacji zawarta jest nie tylko w słowach i ich znaczeniu, ale i w ich zestawieniu w zdania i akapity. Stosunkowo niewielka liczba słów może zawierać i przenieść dużą ilość informacji.

Cechy nabyte

Krótkiego wyjaśnienia wymaga kwestia dziedziczenia cech nabytych, przynajmniej na poziomie komórek.

Nie ulega wątpliwości, że cechy organizmów są dziedziczne. Wiadomo, że dziedziczne są zmiany wywołane przez mutacje, zmiany w strukturze DNA. Ale jeśli zmiana jakiejś cechy okazuje się dziedziczna, niekoniecznie jej przyczyną jest mutacja. Tak jak ze stwierdzenia, że wszystkie ssaki są zwierzętami, nie wynika, że wszystkie zwierzęta są ssakami.

Pod wpływem środowiska niektóre ameby (np. *Naegleria*) mogą się przekształcać odwracalnie w wiciowce. Zależnie od środowiska przez wiele pokoleń mogą rozmnażać się jako ameby lub jako wiciowce. Podobnie śluzowce z rodzaju *Physarum* rozmnażają się jako ameby lub pływki. Tym odwracalnym przemianom nie towarzyszą zmiany w genomie, lecz w odczytywaniu i ekspresji genów. Także podczas różnicowania się komórek tkanki trwale komórki nabywają charakterystycznych cech. W hodowli komórek in vitro przez pokolenia nabłonki rozmnażają się jako nabłonki, a fibroblasty jako fibroblasty. Cechy nabyte przez komórki podczas różnicowania stają się dziedziczne dzięki utrwaleniu zmiany selektywnego „odczytywania” genomu. Świadczy o tym ich odwracalność.

Jądra przeniesione z komórek rozmaitych tkanek organizmu (z nabłonków, mięśni, neuronów) do zygoty z której usunięto jądro zawierające połączone genomy mogą zapewnić rozwój całych organizmów. Te jądra posiadają pełną informację genetyczną organizmu identyczną jaką miało oryginalne jądro zygoty.

Informacja nie uległa zmianie podczas różnicowania komórek i rozwoju, tylko inne jej fragmenty zostały wykorzystane. Możliwa okazała się także transdyferencjacja, np. nabłonków w plemniki, a z komórek szpiku z kręgosłupa w komórki jajowe. Połączenie tak otrzymanych gamet dało zygoty, z których rozwinęły się normalne szczury.

Problem dziedziczenia cech nabytych od lat budzi kontrowersje i emocje związane ze światopoglądem. Lamarck dziedziczenie cech przystosowawczych do zmieniającego się środowiska przyjmował do wyjaśnienia ewolucji. Jego poglądy zostały odrzucone w drugiej połowie XIX wieku pod wpływem idei Darwina i teorii przypadkowego doboru naturalnego osobników o zmieniających się cechach. Teorie mutacji i trwałości zmian genomu wyparły koncepcje Lamarcka. Powróciły one w połowie XX wieku w formie przeinaczonej ze względów politycznych i światopoglądowych w Związku Radzieckim i zależnych od niego krajach. W Polsce te bzdurne koncepcje były jeszcze propagowane na niektórych uczelniach medycznych nawet w latach 70. ubiegłego stulecia. Antynaukowe hipotezy i dyskusje o nieistniejących bytach, „żywej materii” i „samolubnych genach” – wbrew nauce i biologii – są wciąż przedmiotem dyskusji. To przypomina poszukiwania w przeszłości kamienia filozoficznego i dyskusje o nim.

Wiele jeszcze nowych osiągnięć biologii w XXI wieku powinno być szerzej omawianych i mieć wpływ na medycynę i biotechnologię, i inne działy nauki. Zapewne nauka się tymi zagadnieniami zajmie. Warto śledzić dalszy rozwój biologii molekularnej i komórkowej, przynajmniej po to, aby nie być łatwo wprowadzanym w błąd i oszukiwanym.

WŁODZIMIERZ KOROHODA

UJ (emeritus)

Dla Narodowego Centrum Nauki nie ma dobrej alternatywy

Pomysły na reformowanie polskiego systemu finansowania nauki, przedstawione niedawno przez prof. Janusza Lipkowskiego (PAUza nr 734), wydają mi się mocno niefortunne. Narodowe Centrum Nauki (NCN), korzystając z najlepszych światowych wzorów, spełnia, moim zdaniem, nieźle swoją rolę niezależnej agencji grantowej finansującej badania podstawowe. Jego głównym problemem są niedostateczne środki kierowane do NCN z budżetu państwa. Uważam, że istniejących słabości NCN nie ulecą propozycje prof. Lipkowskiego. Jedna z nich dotyczy możliwości odwoływania się wnioskodawców, w przypadku gdy nie podzielają opinii recenzentów. Byłoby to bardzo trudne, o ile w ogóle możliwe do zrealizowania, z powodu skali problemu, czyli liczby przetwarzanych wniosków i krótkich terminów przekazywania wnioskodawcom decyzji o ewentualnym finansowaniu bądź jego odmowie. Warto przypomnieć, że w ciągu jednego roku w konkursach krajowych do NCN napływa ponad 10 tysięcy wniosków (dane za rok 2023). Dochodzą do tego konkursy międzynarodowe.

Należy przypuszczać, że w przypadku dopuszczenia polemik z recenzentami zdecydowana większość naukowców, którzy grantu nie otrzymali, z takiej możliwości by skorzystała. Pierwszym problemem byłoby wydłużenie o kilka miesięcy czasu do podjęcia ostatecznej decyzji, które wnioski są finansowane, ponieważ pula środków przeznaczonych na konkretny konkurs jest ściśle określona. Uniemożliwiłoby to wielu osobom ponowne złożenie wniosku w kolejnym, najbliższym konkursie. Po drugie, należy pamiętać, że pozyskanie dobrej klasy międzynarodowych ekspertów, którzy zgodziliby się poświęcić swój cenny czas na przygotowywanie recenzji dla NCN, jest już teraz zadaniem bardzo trudnym. Gdybyśmy tym potencjalnym recenzentom zapowiedzieli, że jest duża szansa, iż będą musieli przeznaczyć sporo dodatkowych godzin na polemiki z wnioskodawcami, to jestem przekonany, że większość z nich nie podjęłaby się przygotowania opinii dla NCN. Prócz tego organizacja procesu odwołań nakładałaby dodatkowe obowiązki na i tak już przeciążony personel agencji.

Jednocześnie w NCN istnieją mechanizmy nadzoru nad jakością otrzymywanych z zewnątrz recenzji, prowadzące do usuwania z listy potencjalnych ekspertów tych, którzy w jakiś sposób zawiedli, czy to jakością swoich opinii, czy też brakiem terminowości ich wykonania. Panele ekspertów, podejmujące ostateczne decyzje o przydziale grantów, mają też obowiązek ignorowania recenzji jawnie niemerytorycznych czy bardzo powierzchownych. W NCN istnieje także komisja odwoławcza, która w przypadku stwierdzenia ewidentnych i znaczących błędów formalnych, może zmienić oryginalną decyzję panelu oceniającego wniosek.

We wspomnianym wyżej artykule pojawia się też sugestia, aby wzorem Australii osoby uzyskujące wysoką ocenę, ale bez finansowania, mogły dostać fundusze 'na

przeżycie' przez rok, do kolejnego konkursu. Gdyby NCN miał takie pieniądze do dyspozycji, oczywiście byłoby to możliwe. Teraz jednak takie finansowanie musiałoby odbyć się kosztem i tak zbyt małych sum przydzielanych na granty. Nadto warto zauważyć, że za wspomniany typ finansowania powinny odpowiadać po prostu jednostki zatrudniające naukowców.

Prof. Lipkowski postuluje także, aby „inwestować w uczonych, a nie w mozolnie opracowywane plany”. Ależ tak właśnie, wzorem ERC, działa NCN. Agencja ta nie wymaga tych „mozolnie opracowywanych planów” we wniosku grantowym. Ma być opis pomysłu badawczego i metod jego realizacji, ale nie ma mowy o szczegółowym rozpisywaniu zadań na poszczególne lata realizacji projektu. Ocenia się również aktualny dorobek aplikującego naukowca. NCN nie ma też problemu z rozliczeniem grantu, w którym nie potwierdzono zawartych w oryginalnym wniosku hipotez, a uzyskano inne, niespodziewane i ważne wyniki.

Kolejnego pomysłu w cytowanym artykule już zupełnie nie rozumiem. Proponuje się w nim, aby granty mogły przyznawać instytuty odpowiednio wysokiej kategorii. Czy oznaczałoby to możliwość przyznawania grantów pracownikom z własnego instytutu? Przecież rodziłoby to ogromny konflikt interesów. A jak byliby traktowani pracownicy instytutów w jakiś sposób konkurujących? Poza tym w każdym z tych wybranych instytutów musiałaby być zatrudniona grupa, i to niemała, pracowników odpowiedzialnych za to przyznawanie, a potem nadzór nad realizacją grantów. Po to wymyślono agencje grantowe, aby wspomniane procesy w jakiś sposób scentralizować i tym samym obniżyć koszty. Podobnie wygląda propozycja zaangażowania w przydzielanie grantów towarzystw naukowych. Niezależnie od mojego ogromnego uznania dla ich roli w świecie nauki i społeczeństwie, nie mają one odpowiedniego zaplecza i środków na prowadzenie konkursów grantowych o skali realizowanej przez NCN. Co innego nieliczne granty, raczej w formie nagród, w pewnych wybranych obszarach.

Podsumowując, uważam, że niewątpliwie NCN powinno stale usprawniać swoje działania i szukać dróg zwiększenia efektywności. Sam niejednokrotnie proponowałem, na przykład, zmniejszenie w tym celu liczby oferowanych konkursów. Ale konkursy NCN lepiej zaspokoją aspiracje uczonych dopiero wtedy, gdy budżet agencji zostanie znacząco zwiększony. Niektórzy twierdzą, że nie jest to możliwe w obecnej sytuacji finansowej państwa. Gdy jednak czytam, że tylko jedna Jastrzębska Spółka Węglowa w pierwszym kwartale 2025 roku miała 1,363 mld zł straty netto wobec 7,28 mld zł straty w całym roku 2024, to trudno mi się pogodzić z tym, że nie da się rocznie dołożyć do budżetu NCN choćby dwóch miliardów złotych, co pozwoliłoby na finansowanie praktycznie wszystkich dobrych propozycji badań podstawowych w Polsce.

ANDRZEJ JAJSZCZYK



Biblioteka
Naukowa
PAU i PAN
w Krakowie



Nymphaea pubescens, Tab. 540 (alb. 22, pl. 39)

SIERPIEŃ

				1 Piotra, Justyny	2 Gustawa, Alfonsa	3 Lidii, Augusta
4 Dominika, Prokopa	5 Marii, Stanisławy	6 Sławy, Jakuba	7 Doroty, Kajetana	8 Emila, Cyryla	9 Romana, Romualda	10 Borysa Wawrzyńca
11 Zuzanny, Filomeny	12 Klary, Hilarego	13 Hipolita, Diany	14 Alfreda, Euzebiusza	15 Święto Wojska Polskiego	16 Stefana, Rocha	17 Jacka, Mirona
18 Heleny, Bronisławy	19 Bolesława, Tekli	20 Bernarda, Sobiesława	21 Joanny, Franciszki	22 Cezarego, Tymoteusza	23 Filipa, Apolinarego	24 Jerzego, Bartłomieja
25 Ludwika, Luizy	26 Marii, Zefiryny	27 Józefa, Moniki	28 Augustyna, Patrycji	29 Sabiny, Jana	30 Róży, Szczęsnego	31 Bogdana, Rajmunada

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy;
Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny;
Witold Brzuskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Bezpłatna subskrypcja